

Rozmowa diabła z Iwanem



„Kłamstwo to powszechna praktyka świata, który przestał bać się Boga”.

Dlaczego narodowy socjalizm i postawy duchowieństwa katolickiego okazały się kompatybilne – ten tytuł wabi do lektury sobotniego wydania opiniotwórczego dziennika. To nie jest pytanie, tylko stwierdzenie: katolicyzm jest jak faszyzm. Podtytuł, czyli wszystko, co dostanie za darmo przeciętny użytkownik strony internetowej gazety, wyjaśnia: „» Od dziecka wpajano mi żarliwą miłość do narodu«. Amerykański badacz przeanalizował biografie 138 księży nazistów”. A więc także „patriotyzm jest jak faszyzm” (ten tytuł, dokładnie w takim brzmieniu, pojawiał się już na łamach tejże gazety).

To drobny przykład zjawiska, które sunie przez media jak fala tsunami. Ma ono dwa aspekty. Jeden to zdolność do manipulacji, szczególnie uwydatniająca się w tytułach właśnie, czyli w tym miejscu, na którym najczęściej zatrzymuje się większość odbiorców i wyrabia „obrazowanszczyzna” (termin Sołżenicyna): poczucie przynależności do wykształconej elity, która reaguje na sygnał od przewodników stada. Drugi aspekt to kierunek, który ów sygnał wskazuje: pluj na religię, na ojczyznę, a w naszym przypadku zwłaszcza na katolicyzm i przywiązanie do polskości. Nie ten jeden, ale tysiące tytułów najpoczytniejszych portali internetowych, filmów, memów, niedysyjszych gazet, billboardów odzwierciedlają oba aspekty zjawiska, o którym tutaj piszę.

Na czym polega manipulacja? Skupię się na podanym przykładzie. Niemcy jako polityczna ojczyzna narodowego socjalizmu (nazizmu) nie są i nie były w 1933 roku krajem jednolitym wyznaniowo, katolickim. Co najmniej równoważna była na tym obszarze tradycja wyznań ewangelickich, silniej niż katolicyzm akcentujących obowiązek posłuszeństwa wobec władzy świeckiej. Przede wszystkim jednak sam narodowy socjalizm nie był ideologią chrześcijańską, tylko wręcz odwrotnie.

Można oczywiście skupić uwagę na zdaniu z pamiętniczka młodego ministranta, Heinricha Himmlera: „Zawsze będę kochał Boga i dochowam wierności Kościołowi”. Ale pozostanie na tym poziomie jest właśnie czystą manipulacją. Szef SS i organizator Holocaustu bowiem nawrócił się na zupełnie inną wiarę, której podstawami były nienawiść do katolicyzmu jako religii słabych oraz kult siły, rasy panów. Chrześcijaństwo uznał za gwałt na germańskiej duszy. Taki sam pogląd wyrażał również, jak wiadomo, sam Adolf H., zaś główna biblia ideologiczna narodowego socjalizmu, „Mit XX wieku” Alfreda Rosenberga, jest jednym z najzacieklej antykatolickich tekstów w historii owego stulecia. Ale to wszystko okazuje się nieważne, marginalne. Zostaje tylko skojarzenie: to katolicycy proboszczowie i biskupi odpowiadają za nazizm. Oni i wszelka miłość do ojczyzny...

Tak się dokonuje „geologiczny przewrót moralny” – taki, jaki opisał precyzyjnie w IX rozdziale XI księgi „Braci Karamazow” koszmarny gość tytułowego bohatera, Iwana. W powieści Dostojewskiego diabeł tłumaczy nieszczęsnemu Iwanowi, że najkrótsza, najskuteczniejsza droga do ostatecznej emancypacji, do nowego wspaniałego świata prowadzi przez zniszczenie wiary w Boga. Potem już wszystko pójdzie jak z płatka!

Ktoś może się oburzyć w tym miejscu: ale przecież tu nie uderza się w Boga, tylko w ludzkie, wypaczone rozumienie religijności... Tak głoszą wszyscy naprawiacze naszej wiary. Dobrej odpowiedzi udziela im m.in. kardynał Robert Sarah: „Odrzucamy pobożność, religijność, sacrum pod pretekstem niewprowadzania ludzkich elementów w naszą relację z Bogiem. (...) Skutkiem jest pozostawienie wszystkich ludzkich rzeczywistości im samym, ich wymiarowi świeckiemu i zamkniętemu na Boga”. Oto właśnie chodzi zwodzicielom. Albo tym, którzy ich zwodzą. „Kłamstwo to powszechna praktyka świata, który przestał bać się Boga. Kłamstwo to przepaść, w której władzę sprawuje diabeł. W tej dziurze nie ma Boga. By powrócić na powierzchnię, trzeba przyjąć światło prawdy”.

Może także tej prawdy, że to księża katoliccy byli najbardziej, po Żydach i Romach, prześladowaną grupą ofiar III Rzeszy. Zwłaszcza polscy księża. Na około 10 tys. katolickich księży w II RP w czasie wojny zginęło lub zostało zamordowanych blisko dwa tysiące. Co piąty. Niemal co drugi podlegał takim czy innym prześladowaniom: aresztowaniom, wywózkom do obozów. Prześladowcy polskości w II wojnie doskonale rozumieli związek między wolnością Polaków i jej katolickim fundamentem. Dlatego chcieli ten fundament zniszczyć z taką furią. I próbują dalej.

Autor:



prof. Andrzej Nowak

Źródło: Gość Niedzielny